

Skradziona solniczka

z wiedeńskiego muzeum

Informacja podana 12 maja 2003 r. zaszokowała opinię publiczną w Austrii. Wspaniałe dzieło Benvenuto Celliniego – solniczka, której wartość rynkowa przekracza 50 000 000 euro, została skradziona z Kunsthistorisches Museum.



Od wielu lat nie było podobnej kradzieży w Austrii. Z wstępnych informacji wynika, że kradzieży dokonano w niedzielę rano, około godziny 4.00. Sprawca bądź sprawcy wspięli się po elewacji budynku na poziom pierwszego piętra, wybili okno i rozbili gąbłotę w sali ekspozycyjnej, gdzie znajdowało się wybitne dzieło Celliniego. Kradzież została odkryta przez pracownika muzeum o godzinie 8.20. Dyrektor muzeum, Wilfried Seipel, nazwał tę niezwykłą solniczkę Moną Lisą wśród rzeźb. Rzeczywiście, jej piękno urzekło wszystkich zwiedzających. Bardzo często w książkach poświęconych historii sztuki ilustrowała rozdziały poświęcone sztuce renesansu.

Pierwsze pytania po kradzieży dotyczyły oczywiście ochrony muzeum. Jak to możliwe, by przy tak dobrze wyposażonym pod względem technicznym muzeum – rozbudowany system sygnalizacji włamania i napadu, zainstalowanych ponad 100 kamer, dyżurujących trzech strażników – mogło dojść do niezauważonej kradzieży? W pierwszych komentarzach podawano, że nie zadziałał system sygnalizacji włamania i napadu. Następne informacje były już bardziej precyzyjne. System zadziałał. Strażnicy skasowali alarm, zanim sygnał został wysłany na policję. Po około 20 sekundach od skasowania alarmu włączyli ponownie system. Tym razem sygnał już się nie powtórzył. Uznali, że wcześniejszy alarm był fałszywy. Nikt się nie pofatygował na salę ekspozycyjną, by sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Błąd ochrony był bardzo kosztowny. Nie znamy szczegółowych instrukcji i procedur, jakimi powinny się kierować

służby ochrony. Nie można więc jednoznacznie stwierdzić, czy ochrona popełniła błąd. Jest to jednak wysoce prawdopodobne.

Policja austriacka przeprowadziła symulację kradzieży, z której wynikało, że cała kradzież trwała 54 sekundy!!!

Powtórzyła się sytuacja bardzo często spotykana. W całym złożonym systemie bezpieczeństwa obiektu zawiódł jeden element, ale to wystarczyło, by całość okazała się nieskuteczna. Po raz kolejny trzeba przytoczyć powiedzenie: *Ochrona jest tyle warta, ile jej najsłabsze ogniwo.* Bardzo często tym najsłabszym elementem okazuje się człowiek. Jest to pewien paradoks, że z jednej strony bez udziału człowieka nie można zbudować skutecznego systemu bezpieczeństwa, a z drugiej jego zawodność może być przyczyną ogromnych strat. Nie pierwsza to sytuacja w muzeach, kiedy zawodność tego elementu wykorzystują przestępcy. Podobna sytuacja była w Galerii Narodowej w Oslo, jak również w Polsce, w muzeum w Białej Podlaskiej czy w Muzeum Zegarów w Jędrzejowie. Brak właściwych reakcji ze strony pracowników ochrony nie jest zawsze tylko wynikiem złej woli. To swoista odpowiedź na wadliwe działanie systemów zabezpieczenia technicznego. Powtarzające się fałszywe alarmy doprowadzają do sytuacji, w której ochrona zaczyna wątpić w skuteczność zabezpieczeń technicznych. W sytuacjach skrajnych taka postawa przyczynia się do sukcesu złodziei. Można mieć tylko nadzieję, że są to sukcesy tymczasowe.



Kradzież wiedeńska nasuwa jeszcze wiele pytań. Podstawowe to motyw działania przestępców. Czy była to kradzież na zamówienie prywatnego kolekcjonera? Pozytywna odpowiedź na to pytanie źle wróży wiedeńskiemu muzeum. W takiej sytuacji dzieło Celliniego może zniknąć na długie lata w prywatnych, nikomu nieudostępnianych zbiorach. Czy złodzieje zamierzają wprowadzić skradzione dzieło sztuki do obrotu rynkowego? Jest to mało prawdopodobne i świadczyłoby jedynie o całkowitym braku wyobraźni. Jest to tak znany obiekt, że nikt nie odważyłby się nawet próbować wprowadzić go do sprzedaży, nie narażając się na zarzut paserstwa. O działaniu sprzedawcy w dobrej wierze, w przypadku tego akurat dzieła, nie może być nawet mowy. Motyw uzyskania odszkodowania od firmy ubezpieczeniowej jest prawdopodobny, co w swojej wypowiedzi wskazuje Wilfried Seipel, dyrektor Kunsthistorisches Museum. Tego typu praktyki zdarzały się często w połowie lat 60. ubiegłego wieku.

Trzeba mieć nadzieję, że zakrojone na szeroką skalę działania policji austriackiej, a także innych policji oraz Interpolu, dadzą pozytywny efekt i wkrótce znakomite dzieło włoskiego renesansu będzie podziwiane przez kolejne tysiące zwiedzających wiedeńskie muzeum sztuki. ❖